

# GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

**Abonament** przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

**Ogłoszenia** przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-lamowej 10 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 51

Toruń - Poznań, sobota 1 maja 1926 r.

Rok 4

## Święto Odrodzenia Narodowego.

Naród polski — targowiczanie.  
Kto świętuje 3 Maja a kto 1 maja.  
Odległość czasu, a ci sami ludzie.

Rok rocznie w poszczególnych porach roku obchodzimy różne święta — święta kościelne. Święta te są na to, aby myśli nasze związane bezustanną troską o byt doczesny i ziemski skierować ku wyższym sferom, nakłonić je do skupienia i zatroskania się o potrzeby naszej duszy nieśmiertelnej.

Ale mamy też raz w roku jedno wielkie święto narodowe. A świętem tem — to 3 Maja.

Dlaczego ustanowiono to święto i dlaczego wybrano właśnie ten dzień?

Otóż dlatego, abyśmy w tym dniu także oderwali nasze myśli od trosk prywatnych, osobistych, a skierowali je ku potrzebom i sprawom społecznym, narodowym i państwowym;

abyśmy wzrok nasz skierowali poza ściany naszego domu, poza opłoty naszego siola i mury naszego miasta, a także poza granice naszej dzielnicy i objęli nim całą polną naszego kraju ze wszystkimi jego dzielnicami, miastami i siolami;

abyśmy oprócz naszych interesów i spraw osobistych i prywatnych dostrzegli i potrzeby naszych braci z całego kraju, potrzeby całego narodu;

abyśmy w współrodakach naszych wdziali naszych braci i zjednoczyli się z nimi w wspólnym wysiłku, w wspólnej pracy dla odparcia niebezpieczeństw i wrogów a dla zdobycia lepszej i trwałej doli dla nas i dla potomności.

Dzień ten ma nam przypominać nasze obowiązki wobec ojczyzny, państwa i narodu, jako też dzieła i czyny naszych przodków i skierować naszą wolę ku dalszym wyłożonym wysiłkom do ominięcia wad dawniej popełnianych i do czynów wielkich, szlachetnych i rozstrzanych.

Ma ten dzień zespolić naród cały w jedną zwartą całość, w jedną serdecznie się kochającą rodzinę, która wspólnymi siłami chce zgodnie kroczyć ku wielkim czynom, wielkiej i sławnej przyszłości i jasnej i słonecznej doli.

A na ten dzień wybrano właśnie dzień 3 Maja, ponieważ w dniu tym dokonali nasi przodkowie najchlubniejszego naszego dzieła w dziejach cywilizacji światowej, uchwalając konstytucję 3 Maja, w której ustanowiono trwałe zasady rządów, ludu i porządku braterstwa warstw społecznych — odrodzenia narodu.

Konstytucję tę uchwalono w r. 1791 wśród warunków i okoliczności prawie tak trudnych, w jakich my dzisiaj żyjemy.

I wtedy rozrywały Polskę waśnie wewnętrzne i wtedy zagrażali nam sąsiedzi ze wschodu i zachodu, którzy w tych właśnie dniach znowu sprzyśli się przeciw nam i wtedy znalazła się cała zgraja warcholskiej szlachty, która, aby niedopuszczyć do uchwalenia potrzebnych dla uratowania od grożącej zguby ojczyzny sprzymierzała się i łączyła się z obcoplemieńcami i wrogami naszego państwa.

A jednak zwyciężyła dobra wola narodu i dzieło ówczesnych patriotów polskich jak jasna gwiazda, jak nieznaną kometa, nagle zajaśniała na horyzoncie europejskim.

Niestety nie na długo. Znaleźli się bowiem wówczas wicherzyciele całkiem podobni do naszych dzisiejszych wicherzycieli którzy bądź to mrzonki stanowe, bądź też interes i korzyści prywatne stawiali po-

nad interes i dobro państwa i narodu i wrogów na kraj nasz naprowadzili.

A skutek tego czynu — długoletnia niewola i niedola, najokropniejsze tortury i męczarnie, potoki krwi i łez, hańba niewoli, ucisk i nędza.

Za przejściowe korzyści lotrów i zdrajców, za obłąd partyjny i doktrynerski, za nikczemność i przewrotność warcholów przez sto lat ciężko pokutował i cierpiał cały naród.

Warto to sobie przypomnieć. Warto o tem pamiętać dziś, gdy również zgraja najhaniebniejszych, najpodlejszych, najprzewrotniejszych i bezecznych wicherzycieli w imię interesów prywatnych, w imię hasła i mrzonek partyjnych i klasowych obalamucić pragną szerokie warstwy robotnicze i ludowe i z obcymi się łączyć narodowościami przeciw własnemu rządowi i narodowi, by nie dopuścić do odrodzenia gospodarczego i uporządkowania stosunków w kraju.

Inne wśród nich figurują nazwiska, innych ci warcholi uczepili się klas aniżeli tamci zdrajcy z r. 1791 r. złączeni w konfederacji targowickiej. Ale dążenia, ale charaktery są te same.

I tę samą zgotują nam dolę, jeżeli cały naród nie stanie do czynu i nie wyrwie im ze zbrodniczej dłoni zbrojceckiego noża, którym ugodził chcą w pierś matki — ojczyzny, oraz nie wytraci pochodni, którą nach gmach państwowy podpalił a wrogów przeciw nam zaalarmować pragną.

Nie trudno będzie nam ich rozpoznać. Bo właśnie tak się składa, że i oni wybrali sobie dzień na święto, które wyznaczyło i międzynarodowe żydostwo.

A dniem tym — to dzień 1-go maja. W dniu tym zbiera się, ryczy i awanturuje się czerwona hałastrza międzynarodowa z pianą i pieśnią nienawiści — ewangeliji żydowskiej na ustach.

Kto w dniu tym świętuje, kto udział bierze w tych obchodach, ten się wyklucza ze społeczeństwa polskiego, to zdrajca i wróg naszego narodu, apostoł i pacholek żydostwa i czerwonych katów bolszewickich, to narzędzie świadome lub nieświadome naszych wrogów.

I tak też ich potraktować powinniśmy.

Mamy więc przed sobą dwa święta: 3 Maja święto narodowe a 1 maja święto wrogów narodu polskiego, gotujących się do zniszczenia i zrujnowania dzieła opatrności Bożej — wskrzeszonej wolnej ojczyzny naszej.

Ufaliśmy w opatrność Bożą i wierzyliśmy w zdrowy sąd i zapal patriotyczny narodu polskiego.

Święto 3 Maja jest zarazem świętem wiosny, świętem błogich nadziei. Wierzymy więc, że naród, że szerokie warstwy ludu nie dadzą posłuchu kusicielom przez wrogów nasłanym oraz w różnych lewicowych związkach zorganizowanym i że dzieło zdrajców targowickich już się nie powtórzy, że naród da odpowiednią odprawę świadomym i opętanym przez szal i obłąd wicherzycielski i partyjny warcholom klasowym;

że Polska mimo ciężkich burz, mimo tyłu wewnętrznych i zewnętrznych wrogów nie ku upadkowi ale ku odrodzeniu swemu kroczy, że wolna zawsze będzie i niezależna a naród polski jasna i świetna przyszłość czeka.

## Odezwa Straży Narodowej.

Na zegarze dziejowym bije godzina

wielkiej przemiany.

Narody wyzwalać się poczynają z obłądnych doktryn socjalistyczno-komunistycznych.

Przez cały świat idzie zwycięska fala idei narodowej, a na czele tego pochodu kroczy Wielki Rzymianin, wskazując narodom drogi, któremi iść na leży do zwycięstwa.

Z wiecznego Rzymu pada odezwa:

**Wszystko dla potęgi i chwały ojczyzny**

W poczuciu świętego obowiązku, oraz w myśl § 3 swego statutu Straż Narodowa podnosi sztandar JEDNOŚCI NARODOWEJ, by prowadzić społeczeństwo do zwycięstwa nad tymi co głoszą bratobójczą

walkę klas.

Żywioły wywrotowe zaniepokojone potęgą rozwoju idei narodowej, za wszelką cenę pragną wykorzystać bierność społeczeństwa polskiego, by targnąć się na

honor i niepodległość narodu.

Państwowe władze bezpieczeństwa czuwają i są gotowe zdusić w zarodku próby anarchii i buntu.

Musi jednak całe społeczeństwo przyjść mu z pomocą przez spokojną i męską postawę.

Straż narodowa wzywa cały ogół polski, by pospolu z nią gotów był do czynnej walki w czerwonej anarchii i zakusami komunistycznego przewrotu. Niech w dniu 1 maja zostanie zakończona czerwona karta historii Polski z wypisanymi na niej słowami:

**anarchja, bezwład, nieróbstwo!**

Na karcie przyszłej biało-amarantowej znajdziemy:

**pokój, praca, dobrobyt!**

Zarząd Główny Straży Narodowej.

## Budżet państwa na maj i czerwiec uchwalony.

Sprawozdanie sejmowe z dnia 28 kwietnia.

Izba przystąpiła do projektu ustawy o przewizorjum budżetowym na maj i czerwiec. Referował pos. Rymar (ZLN.). Wydatki w pierwszym półroczu b. r. przewidziane są o 148 milionów mniejsze, niż w roku ubiegłym, mimo to jednak deficyt jest duży i na maj i czerwiec wyraża się sumą 42 milj. Tendencja do zmniejszenia deficytu jest widoczna, gdyż rzeczywiste deficyty okazywały się w ostatnich czasach znacznie mniejsze od preliminowanych. Kredyty w przewizorjum budżetowym za czas od 1 maja do 30 czerwca r. b. wynoszą 311.005.675 zł. Na nadzwyczajne wydatki przewidziana jest suma 25 milj., z czego nie wszystko idzie na inwestycje, przeznaczono bowiem także część na pożyczki dla samorządu i osadników, na straż pograniczną, budowę szkół itd. Analiza wszystkich cyfr — zdaniem referenta — upoważnia do wnioskowania, że skarb wkroczył w ostatni okres przejściowy przed wejściem na drogę do równowagi. Bilans handlowy dał wprawdzie w pierwszym kwartale 175 milj. nadwyżki, gdy w roku ubiegłym było 179 milj. deficytu, lecz nadwyżka ta zmniejsza się stopniowo od stycznia do marca. Stan Banku Polskiego w dn. 20 kwietnia b. r. w porównaniu z dn. 31 grudnia ub. r. wykazuje obniżenie zapasu złota o 22 milj., lecz pogorsze-

nie przypada tylko na styczeń, od tego czasu bowiem następuje pewna poprawa. Mimo to jednak zapasy są niedostateczne. Wiele rzeczy świadczy o stopniowej poprawie, ale jeden zły krok może wszystkie zamierzenia zniszczyć, a krokiem tym byłaby zgoda na inflację. Mówca apeluje do Izby, aby jak najszybciej uchwaliła przewizorjum budżetowe i ustawę sanacyjną.

Przeciw przewizorjum wypowiedzieli się posłowie Diamand (P.P.S.), Reich (Koło Żydowskie), Taraszkiewicz (Białorusin), Sanojca (Stronnictwo Chłopskie), Łypacewicz (Wyzwolenie).

W głosowaniu padło 200 głosów za budżetem 143 głosów przeciw.

Po oświadczeniu tem bez protestu do trzeciego głosowania. W głosowaniu zwykłym przez powstanie znaczną większość głosów ustawę o przewizorjum w trzecim czytaniu uchwalono. Za ustawą głosowały wszystkie stronnictwa od Z. L. N. do N. P. R. włącznie.

Po uzupełnieniu porządku dziennego odesłano do komisji budżetowo-skarbowej w pierwszym czytaniu projekt ustawy o zapewnieniu równowagi budżetowej o unormowaniu obiegu bilonu i biletów skarbowych oraz o zatwierdzeniu zmian statutu Banku Polskiego.

## Wysiedlenie rodzin polskich z Litwy.

M. S. Z. komunikuje w związku z wiadomością, jaka ukazała się w prasie o wysiedleniu rodzin polskich z Litwy, że istotnie w marcu i kwietniu rb. wysiedlono z Litwy do Polski 11 rodzin w składzie 29 osób. Wszystkie rodziny z wyjątkiem jednej należą do t. zw. zielonych repatriantów i pochodzą z powiatów wileńskiego i postawskiego. Wysiedlenie z Litwy odbyło się na własną ich prośbę i żadnych zażaleń szewizmu!

na władze litewskie wysiedleni nie składali. Wszystkie rodziny władze polskie skierowały do miejsc stałego zamieszkania przed wojną.

## Bolszewicy zamordowali:

28 biskupów, 1219 księży, 54 000 oficerów, 70 000 policjantów, 193 000 robotników, 380 000 inteligencji, 815 000 chłopów. Pamiętajmy, że robota naszych socjalistów, jak w Rosji robota socjalisty Kiereńskiego, prowadzi najprostszą drogą do bolszewizmu!

## Wojna religijna w Indjach.

Od dn. 22 kwietnia zabitych zostało w czasie rozruchów 45 osób i rannych 375. Obecnie najważniejszym zadaniem, które będą musiały podjąć władze jest usunięcie nieczystości, jakie nagromadziły się na ulicach, a które w obecnym sezonie tropikalnym mogłyby łatwo doprowadzić do wybuchu epidemii.

„United Press”. W mieście panuje terror. Powstańcy wtargnęli do głównego urzędu pocztowego i zniszczyli ca-

łe urządzenie wewnętrzne. Szef prefektury zastrzelony został w biały dzień na jednej z najruchliwszych ulic. Liczba rannych i zabitych w ciągu ostatnich dni przekracza 400 osób. Sytuacja zaostrza się coraz bardziej. Wielka część przedsiębiorstw publicznych jest unieruchomiona. Odczuwać się daje brak wody, gazu i elektryczności. W ciągu ostatnich 24 godzin zmniejszył się dowód środków żywności tak, że grozi klęska głodu.

## Wiadomości z Polski i ze świata.

### POLSKA.

Dziś w środę 28 o godzinie 2.35 w nocy skoro tylko pociąg osobowy nr. 413, zdążający z Warszawy do Torunia, zatrzymał się na stacji Stawki (ost. st. przed Toruniem), do przedziału 2-jej klasy wtargnęło 2-ch zamaskowanych mężczyzn z rewolwerami w ręku. W przedziale znajdowały się 3 osoby: pewien kolejarz i 2 panów cywilnych, z których jeden okazał się Włochem, posiadającym przy sobie większą sumę pieniędzy. Na okrzyk bandytów „Ręce do góry!” Włoch wy dobył rękę z kiesze ni ale razem z rewolwerem i strzelił do bandytów, niestety chybiając. Zaskoczeni taką niespodzianką bandyci wzięli nogi za pas i znikli w ciemnościach. Z oddalenia dali jeszcze kilka strzałów do pociągu, wybijając szyby. Policja zarządziła pościg.

### GDANSK.

#### W sprawie katastrofy pod Starogardem.

W poniedziałek, dn. 26 bm. odbyło się tu pod przewodnictwem generalnego konsula duńskiego p. Kocha posiedzenie niemiecko - polsko - gdańskie trybunału rozjemczego w sprawie katastrofy pod Starogardem, która wydarzyła się w dn. 1 maja roku ubiegłego. Na posiedzeniu tem zgodnie z wnioskami rzeczników polskich i niemieckich postanowiono przeprowadzić pewne dodatkowe dowody. Ponadto trybunał postanowił zasięgnąć opinii rzeczownika neutralnego.

### NIEMCY

#### Fantazje niemieckie — a rzeczywistość?

W bolszewizujących kołach nacjonalistów niemieckich układa się fantastyczne plany przyszłej wojny wschodniej takiej

mniej więcej treści:

Ochotnicze wojsko niemieckie (a więc bez „Reichswehr”) wpadnie do Polski i rozproszy jej armję. Ze wschodu przyjdą wojska rosyjskie i potoczą się z Niemcami. Tak stworzy się potęgę wschodu, która podejmie walkę z kapitalistyczną demokracją zachodu. W tym czasie małe formacje ochotnicze, które będzie można przeciwstawić Francuzom, cofną się aż do Łaby. Lecz na tej linii staną armje niemiecko-bolszewickie. Po reorganizacji siły rosyjskiej zaczyna się wspólny pochód narodów wschodnich przeciw zachodowi.

Tym fantazjom przeciwstawia generał Deimling w „Berliner Tageblatt” zupełnie inny obraz, który ma tło realne:

Armje Focha natychmiast zjawilyby się w Niemczech i dokonałyby tego, z czego musiały zrezygnować w 1918 r., a mianowicie wkroczyłyby do Berlina. Mussolini zaniósłby swe sztandary poza Brenner. Anglicy wyładowałyby nad Bałtykiem i Rosjanie w decydującej chwili opuściliby szalonych awanturników niem. Skoncentrowane ataki gazowe eskadr lotniczych Ententy zatrułyby nasze okręgi przemysłowe nad Renem, Ruhra, na Śląsku i nasze wielkie miasta. A końcem wszystkiego byłoby rozwiązanie Rzeszy.

#### 300 000 ofiar powodzi w Brazylii.

„Assiatiated Press” dowiaduje się z Rio de Janeiro, że liczba ofiar dotkniętych skutkami olbrzymiej powodzi, która nawiedziła Brazylię, osiągnęła olbrzymiej cyfry 300 000 osób.

#### Pierwszy katolicki sultan.

Sultanem Kwirow w Dar-es-Salam obrano katolika Joachima. Jest to pierwszy wypadek, by katolikowi nadano godność sultana. Nowy sultan, człowiek bogobojny, udał się po zatwierdzeniu wyboru przez rząd angielski do kościoła a potem złożył wizytę oo. Kapucynom.

Nie pozwolimy zatem, aby się dorobił ktokolwiek inny czy to rolnik, czy kupiec, czy rzemieślnik, czy nawet nasz brat robotnik, bo wszyscy i my w imię nauki tamudystycznej — naszej ewangelii — jesteśmy na to, aby się wysługiwać Żydowi i żydowskiemu kapitalizmowi i tylko na nich pracować.

I nie tylko nie pozwolimy się Chrześcjanom i Aryjczykom dorabiać, lecz ponadto wszelki ich dobytek wszelki dorobek — i nasz własny — zniszczymy, zmarujemy tak aby jedynie Żydzi się bogacili i dorabiali, a przeciwników naszych wytepiemy. Naszym celem bowiem jest osiągnięcie równości i raju na ziemi. A równość tę osiągniemy wtenczas, gdy wszyscy będziemy nędzarzami, bez chleba i pracy, goli gdy będziemy umierał z głodu.

W ten sposób też powoli doczekamy się raju na ziemi, to jest tego okresu, gdy jak w prawdziwym raju będzie już tylko jeden człowiek na ziemi żywiący się owocami drzew i zgoła bez odzieży, albo gdy zgoła już ludzi nie będzie.

Nie myślcie, że my tego dokonać nie potrafimy. (Głupota nasza jest dosyć wielka!)

Dowodem bowiem Rosja, gdzie w imię haseł socjalkomunistycznych my, czerwoni towarzysze, zniszczyliście wiekowe dobrobycie kultury i dorobku, gdzieśmy zrujnowali rolnictwo, handel, przemysł, zmasakrowali urzędników, z dymem puścili wiosk i miasta, wytępili przy pomocy karabinów i brauningów, głodu, chorób i różnych najokropniejszych mąk tysiące, setki tysięcy a nawet miliony rzemieślników, rolników, urzędników, robotników, starców, niewiast i dzieci. — A żyjących zakuliśmy w kajdany niewoli żydowskiej, z której dopókiśmy silni, nie wyjdą.

Doprowadziliśmy do tego, że ludzie wzajem się pożerali, a nawet matki ciałami swych dzieci ratowały się od śmierci głodowej.

To jest nasze dzieło, to jest dzieło socjalizmu i komunizmu, to nasz cel. Innych celów nie znamy. I z tego my jesteśmy dumni!

O tak, siła nasza, siła niszczycielska naszej żydowskiej ewangelii jest wielka (a nasza głupota też).

## Wojko Przekora ma głos.

Moje przemówienie na 1. maja o zasługach i celu socjalizmu i bolszewizmu.

Szanowny współzycielnicy!

Ponieważ socjaliści i komuniści świętują w dniu 1. maja, a więc i ich przywódcy zarabiający gęba, w dniu tym świętować, t. zn. milczeć powinni, o ile chcą się naprawdę okazać szczerymi socjalistami i komunistami, więc wybaczymi mi może, że ja — zredukowany polityk i bezrobotny — wykorzystam tę okazję i przemówię do czerwonych towarzyszy i proletariuszy w ich duchu o wielkości i zasługach socjalizmu i komunizmu. Trudno bowiem, aby obyli się bez mowy i bez sposobności wykrzyknienia się i bez pohłasowania. — Nie byłoby to dla nich żadne święto — wszakże krzyk, wrzask i awantury — to pierwsze przykazanie i pierwszy cel socjal - komunizmu.

Zaczynam tedy:

Czerwoni towarzysze! Głodomorowi proletariusze (to znaczy komuniści czyli bolszewicy)! wy pogromcy kapitału, drobny i zamożności a siewcy biedy, nędzy, głodu i wszystkich plag ludzkich!

W dniu dzisiejszym, w dniu 1. maja obchodzimy wielkie święto — święto równości i wolności socjalistycznej i komunistycznej. Nie wszyscy w dniu tym chwała Bogu świętują, bo jest jeszcze zbyt wielu, którzy się na znaczeniu tego dnia poznali. Wszakle nie znacie tego znaczenia wy wszyscy, którzy stroicie się w rozetki i kravatki o kolorze krwi i śmierci głodomorowej — bolszewickiej. A nawet niektórzy z przywódców naszych tak są przemądrzali, że nie umieją ocenić wielkości ani naszego programu, ani znaczenia dnia. Bo przede wszystkim dzień ten to dzień poświęcony czci molocha żydowskiego, molocha międzynarodowego żydostwa, który jest naszym najwyższym Bogiem, prawem i celem.

Jedynie kapitalizm żydowski ma prawo istnieć i się rozwijać, i dlatego wszelki inny kapitalizm jak chrześcijański, aryjski zniszczyć i zmarnować potrzeba, a dzieła tego dokonać mamy my socjalkomuniści — to wyłącznie nasz cel i zadanie.



Po 4-miesięcznych poszukiwaniach znaleziono ciało słynnej śpiewaczki Zinaidy Jurjewskiej.

Jurjewskaja popełniła samobójstwo, rzucając się w Szwajcarii w przepaść jeszcze 3 grudnia roku zeszłego. Wszelkie poszukiwania dotychczasowe były bezskuteczne. Dopiero teraz, w odleg-

łości kilometra od Djabelskiego Mostu, pod Andermattem znaleziono jej ciało. Nasze zdjęcie przedstawia Djabelski Most, u góry na prawo podobną śpiewaczki.

### „Sekretarz” pos. Polakiewicz (działacz pilsudczyzny).

Posłowie Chrzęśc. Dem. wnieśli interpelację do Ministrów Spraw Wewn. i Spraw. w sprawie bezkarnej antypaństwowej działalności byłego sędziego ochrony carskiej, niejakiego Aleksandra Musiejnika w pow. Sokółskim, obecnie sekretarza posła Polakiewicza, który z „Wyzwolenia” przeszedł do Niezależnej Partji Chłopskiej.

Agitator ten w imieniu posła Polakiewicza, wzywa do nieposłuszeństwa władzom, nieplacenia podatków, zapowiada rzady i rady chłopsko - robotnicze, oraz kłamie, że rząd polski dawno już otrzymał od bolszewików zwrot oszczędności, złożonych w bankach rosyjskich i tylko przez złą wolę rządu, ludność nie odzyskała swych pieniędzy, przyczem obiecuje, że poseł Polakiewicz zmusi niebawem rząd do ich zwrotu. Agitator ten za kradzież dokumentów z Wydziału Pow. w Sokółce dla użytku posła Polakiewicza jest postawiony w stan oskarżenia z art. 628.

Warto dodać, że poseł Polakiewicz prze niósł swoją działalność do pow. sokółskiego z tej przyczyny, że we właściwych swych powiatach, wolkowskim i białostoc-

kim, nie może się już pokazywać ludności, która w Zabłudowie na wiecu chciała go utopić i wrzucić do studni. I tylko interwencja policji z bronią uratowała go od niechybnej śmierci.

Otóż tacy to warcholli pragną „uszcześliwić” lud.

#### Odnalezionie miasto.

Ekspedycja naukowa amerykańskiego Field-museum, która pod kierownictwem oksfordzkiego uczonego badała historyczne zabytki Mezopotamji wpadła na ślady miasta, które ma być historycznym Opis, o którym greccy geografowie twierdzili, że zginęło ono w pustyni i że nie można go odszukać. Wykopaliska, naczyni trzech miast sumaryjskich. Wykopania gliniane i napisy, dowodzą zdaniem profesora Langdona, że jedno z miast jest legendarnym Opis, którego najwyższy rozkwit sięga 5000 do 6000 lat przed Chrystusem.

Nie zawsze jednak i nie wszyscy tą samą kroczymy drogą, jak nie wszyscy mówcy przemawiają tak jasno i otwarcie.

Zniszczenie Rosji to zasługa czystej naszej nauki, bolszewizmu pod kierownictwem lotra — warjata Lenina, narzędzia Żydów Apfelbauma, Bronsteina i innych. U nas w Polsce, gdzie burżuazja jeszcze jest zbyt czujna, a lud i robotnik tak dalece się ogłupić nie pozwolił, idziemy drogą okólną, ścieżkami skrytymi i ubocznymi do celu.

Tu głównie rola przypadła socjalizmowi, który jest szkołą przygotowawczą do bolszewizmu, czyli komunizmu.

Ale i tu my czerwoni towarzysze pochwalic się możemy wielkimi sukcesami i wielkimi zdobyciami.

Udało się nam powstrzymać rozwój mocarstwowy i gospodarczy państwa i narodu polskiego.

I nie tylko powstrzymać, ale pod wielu względami osłabić i podkopać trwały i pewny byt. Naszem to dziełem zniszczenie zamożności ludu wiejskiego, kapitałów, fabrykantów i ludzi zamożnych, nam to się udało wywołać w Polsce niesłychaną drożyznę, utracić rozwój handlu, przemysłu, rzemiosła a urzędnika wepchnąć w nędzę a robotnika pozbawić pracy. O tak, dzieło, któregośmy dokonali jest wielkie, także w Polsce.

Ale dzieło nasze nie skończone, czerwoni towarzysze!

Jeszcze Niemcy i Rosja Polski nie rozszarpała, a Austrii niema! Jeszcze ludzie jakoś się ubierają, jeszcze są tacy bogacze, że mogą składać na bezrobotnych. Ba, burżuje nawet marzą o zrównoważeniu budżetu państwowego i o podniesieniu złotego i niedość na tem o utrzymaniu niezależności gospodarczej — ze szkodą dla naszych mocodawców — Żydów.

Do tego dopuścić nie możemy.

Nasze dzieło zniszczenia socjalkomunistycznego nie skończone, nie czas opuścić ręk.

Czerwoni towarzysze z pod znaku głodomorskiego w Rosji już sprzysięgli się przeciw Polsce z Niemcami. Przeto czas do działania! Wam, czerwoni głodomorowi, to znaczy komuniści, przypadła rola dzia-

łania na korzyść Rosji; nam socjalistom daje nakazy Berlin. Działajmy wspólnie a nie ulega wątpliwości, że dzieło nam się uda.

Przeto, gdy naród polski zbiera się w dniu 3. Maja, aby uczcić swe święto wolności i wskrzeszenia ojczyzny, my zbierajmy się już dziś 1. maja, aby wolność tę zniszczyć i Polskę pogrzebać na nowo, a cały naród polski i nas samych poddać pod niewolę żydowską i niemiecką — o ile nam się nie uda dość wcześniej zniszczyć wszystkiego.

To są zasady socjalizmu i komunizmu (bolszewizmu) to jest nauka marksowska, to cel i zadanie organizowania i wciowania robotnika i chłopa pod znakiem komunistycznym i socjalistycznym.

To zresztą cel świętowania w dniu 1. maja, w dniu, w którym odradza się już kompletna ziemia, aby wydać świeże owoce, które socjalizm zniszczenia i zmarnować pragnie. Oprócz zniszczenia socjalizm, a tem więcej komunizm, nic nie zdziałał i zdziałać nie mógł, bo mu jego nauka niemiłosiernie klasowej na to i żydostwo nie pozwolił.

A zatem, niech żyje dzień socjalkomunistycznej nienawiści! Dzień 1. maja! Niech żyje nędza i głód i śmierć socjalkomunistyczna oraz międzynarodowo żydostwo!

Przypisek: Być może, że niwieszcy socjalkomuniści w dniu 1. maja będą mieli sposobność wystąpić przemówień swych przywódców, a przedewszystkiem przywódcy czerwonych nigdzie tak treściwie, jasno i wiernie nie przedstawiają zasług i celów socjalkomunizmu jak ja.

Toteż proszę Was, szanowni współzycielnicy, abyście jeżeli znacie jakiegos zwolennika socjalizmu, komunizmu czy stronnictw tak zwanych radykalno-chłopskich (to znaczy „wronich gniazd”), mowę tę im przeczytali, albo też dali im ten numer naszej gazety do przeczytania. Niechże wiedzą oni dokąd oni i ich przywódcy dązą.

Wasz Wojko Przekora,  
zredukowany polityk — zawodowo bezrobotny.



## Smutne wyniki wyprawy poselskiej.

Posłowie Bon, Szapiel i Hołowacz pobici przez ludność Chełma.

Przybyli do Chełma w Lubelszczyźnie posłowie grupy Wojewódzkiej, Bon, Szapiel i Hołowacz. Zaczęli przemawiać na rynku, gdzie właśnie odbywał się targ. Ponieważ gromadzenie się ludzi na targu powodowało utrudnienie komunikacji pieszej i kołowej, więc władze wydały nakaz zakończenia wieca i rozwiązały go. Mimo to posłowie wicowali dalej. Starosta więc rozwiązał powtórnie i równocześnie wezwał oddział policji dla oczyszczenia targowiska. Nim jednak oddział policji przybył na miejsce tłumy, które dotąd czekały cierpliwie

rzuciły się na posła Bona, Szapiela i sekretarza stronnictwa Denisa i dotkliwie ich poturbowały. Posłowie, chcąc uniknąć dalszych niemiłych skutków uciekli się pod opiekę kordonu policyjnego. Znikł jednak pos. Hołowacz. Poszukiwania zarządzone natychmiast za nietykalną osobą znalazły go pod wozem z okrwawionym czołem. Z wielkim trudem udało się oddziałowi policji odprowadzić posłów do miejsca ich zamieszkania. Ponieważ pobyt ich w Chełmie stał się niemożliwy policja musiała odwieźć posłów do następnej stacji kolejowej.

## Mąż zaufania „Wyzwolenia” szpiegiem.

W lipcu 1925 roku organy policji państw. po kilkutygodniowych znużających dochodzeniach wykryły wielką aferę szpiegową, jedną z najbardziej skandalicznych, kompromitującą w wysokiej mierze niektóre sfery polityczne.

Na czele szajki szpiegowskiej stał niejaki Włodzimierz Illinicz, b. oficer armii rosyjskiej, mąż zaufania i pupil „Wyzwolenia”, który wypłynął po raz pierwszy w Wilnie jako porucznik wojsk polskich, prowadzący niezwykle hulawcze życie i posiadający własny dom gry.

Gdy w szulerni tej zaczęły rozgrywać się zbyt głośne skandale, władze administracyjne zamknęły ją, nie czyniąc jednakże przeszkód jej właścicielowi w wyjeździe do Warszawy, gdzie za poparciem „Wyzwolenia” i posła Jana Dąbskiego zostaje on dyrektorem osławionego Związku Handlowego Rolników, utworzonego przez „Wyzwolenie”.

Związek ten czasami zbankrutował, zaliczki, udzielane przez skarb państwa, przepadały na zawsze, a dyrektor Illinicz, nie pociągnięty bynajmniej do odpowiedzialności karnej zostaje członkiem zarządu drugiego osławionego przedsiębiorstwa mianowicie Banku Mechaników Amerykańskich.

Bank ten jednakże również bankrutuje, grubo zarwawszy skarb państwa, a wówczas Włodzimierz Illinicz urządza przy ul. Złotej 35 dom gry, a w nim centralę szpiegową. Wciążano doń i upijano oficerów, by wydostać od nich tajemnice wojskowe, a płacono sownie, bo po 20.000 złotych za jeden dokument.

Każdego innego władze administracyjne wcześniejby już zdemaskowały, ale Illinicz legitymował się jako mąż zaufania „Wyzwolenia”, a nadto zasłaniał się jazdą reprezentacyjną z wojewodą Downarowiczem do Pragi czeskiej. Poza tem występował Illinicz jako redaktor lewicowego organu: „Przedwiośnie”, pracując tam do spółki ze skazanym niedawno za akcję an-

typanstwową Tadeuszem Kruk-Strzeleckim.

Centrala szpiegowska posiadała własny samochód, który kursował jako dorożka nr. 862. Samochód ten oczekiwał w umówionym miejscu na dostarczycieli dokumentów i tych, którzy je zabierali, i to z opuszczoną chragiewką jako „zajęty”.

Na umówione hasło szofer zabierał interesantów, którzy chowali na czas jazdy dostarczane dokumenty w specjalnej skrytce. W ten sam sposób załatwiano transakcje pieniężne, co niezmiernie utrudniało zdemaskowanie szpiegów.

Dopiero po zebraniu dowodów władze przystąpiły do zdemaskowania szpiega dnia 4 lipca 1925 roku, gdy Illinicz pośpiesznie wsiadał do auta na ulicy Nowogrodzkiej przed domem nr. 12, aresztowano go, a prócz niego szofera Aleksandra Zamsza i nauczycielkę Marię Stokowską.

We wtorek, 27-go kwietnia zasiedli na ławie oskarżonych w warszawskim sądzie okręgowym wspomniany Włodzimierz Illinicz, oskarżony z art. 111 kod. kar. o ułatwienie agentom państwa ościennego zbierania wiadomości dotyczących zewnętrznego bezpieczeństwa Polski, jej sił zbrojnych i urzędów, przeznaczonych do obrony wojskowej.

## Piłsudski nadzieja Niemców.

Z powodu ostatniego przesilenia w rządzie polskim, „Weichsel-Zeitung” pisze bardzo znamienne uwagi, które dla przestrogi narodów czującego społeczeństwa tu przytaczamy:

„Nowy gabinet Skrzyńskiego oparłby się na mniejszościach narodowych i, jak słyszał, premier pozyskał już poparcie frakcji żydowskiej w sejmie oraz nawiąże kontakt z frakcją niemiecką.

A więc rzeczy w Polsce biorą obrót, o którym się nie śniło narodowcom polskim. Lecz hr. Skrzyńskiemu jest mało sympatycznym krzyk niemożności (1). Jemu też zawdzięcza się, że

brutalne prześladowanie (!) optantów niemieckich wstrzymano w ostatniej chwili, chociaż dopiero wtedy, kiedy już 30 tysięcy Niemców padło ofiarą tego szaleństwa.

Ale — czy, frakcja niemiecka będzie gotowa pomóc do wydobycia wozu, który tak głęboko ugrzązł w błocie? (!). W każdym razie jej przewodca von Hasbach zażądałby **wpierw dostatecznych gwarancji dla zupełnego odwrotu w polityce wewnętrznej w stosunku do mniejszości niemieckiej** a w pierwszym rzędzie wobec jej części produkcyjnie pracującej (agrariusze niem.), gwarancji trwałych i w razie zmiany rządu. Do takich gwarancji należałoby między innymi: **1. zastąpienie wszystkich niemożności (!?) wojewodów i starostów przez takich, którzy popierają jak najszybciej niemożność i okazują odpowiednie zainteresowanie się nią stosownie do jej wartości państwowo-twórczej oraz 2. umożliwienie wszystkim z blahych powodów z Polski wygnanym Niemcom powrotu do domu (Heimat)...**

Lecz „Weichsel-Zeitung” wątpi, czyby się udało Skrzyńskiemu stworzyć taki dla Niemców idealny rząd i dlatego pokłada swe nadzieje — naturalnie! — w Piłsudskim, jego „legunach” i w lewicy, pisząc dosłownie:

„W takim razie wystąpiłby na plan, jak już nieraz podnosiliśmy, Piłsudski, którego by wynieśli na tarcz socjaliści i ta część armji, która miała swój początek w legjonach. To wywołałoby co prawda rozłam w armji, lecz **lewica sejmowa stanęłaby z wiarą za Piłsudskim.**”

Jak widać, Polskę uratowałyby miał, jeżeli nie Skrzyński, to z pewnością Piłsudski razem z Niemcami i Żydami. „Weichsel-Zeitung” nie jest oczywiście odosobniona w swej opinji, bo takiego „ratunku” życzą nam najserdeczniej całe Niemcy a „Berliner Tageblatt” 10 dni temu już triumfował: „Vor Piłsudskis Rückkehr” (Przed powrotem Piłsudskiego). Aczkolwiek ta jego radość okazała się tym razem przedwczesną, niebezpieczeństwo powrotu Piłsudskiego do władzy bynajmniej nie jest zażegnane i właściwie niewiadomo, kiedy Żydzi, Niemcy, Ukraińcy, Bolszewicy, socjaliści, komuniści e tutti frutti popchną swe powolne narzędzie („wielkiego” Józia) do spełnienia ostatniej przysługi, którą on im ma oddać, do zbolszewizowania Polski. Dlatego baczność, Polacy!

## Rozmaitości.

Jeszcze istnieje okres kamienny.

Zoolog uniwersytetu sydneyjskiego, w Australji, profesor Briggs, powróciwszy niedawno z wyprawy na wyspę Nową Gwineę, opowiada, że istnieje tam szczepek tubylczy, Wapi, żyjący dotychczas jeszcze zupełnie w okresie kamiennym.

Szczep ten unika tak styczności z białymi, że nie powiodło się namówić go do używania nowoczesnych przyrządów domowych i broni.

Noże, groty do strzał, siekiery i inne narzędzia Wapisi wyrabiają ze starannie oszlifowanego kamienia.

Narzędzia ostre noszone są przez nich jeżeli niema potrzeby ich użycia, w specjalnych futerałach, aby nie uległy przypadkowemu uszkodzeniu, gdyż ostrzenie twardego kamienia wymaga ogromnie dużo czasu i wytrwałości.

## Strajkujące wodospady.

Wodospadom Niagary sprzykrzyło się oglądanie przez turystów. Postanowili więc strajkować a swe zamiary objawiają w ten sposób, że pozwalają wykruszać ostre załamane spadu. Rząd jest tem zjawiskiem bardzo zaniepokojony. Minister przemysłu i handlu oświadczył w tych dniach publicznie, że rząd w każdym razie będzie się starał przeszkodzić wygładzeniu koryta wodospadów przez masy wodne. Inżynierowie amerykańscy przedstawili projekt skierowania mas wodnych w innym kierunku i okucia ostrych załamane spadu grubymi pokładami blachy żelaznej. Gdyby ten projekt okazał się jednak niemożliwym do zrealizowania, wodospady zamieniłyby się z biegiem czasu w katarakty a potem powoli w spokojną rzekę.

## Wesoły kącik.

Wolno podrapać się w głowę.

— Kobieto, czemużcie tak podrapali swego męża?  
— Przecież mąż jest głową domu, panie sędzio...  
— No więc co z tego?  
— Musi mi przeto być wolno w naszą głowę podrapać się.

## Dlaczego?

— Określ mi chłopcze prawo fizyczne: dlaczego kula tak szybko wyskakuje z lufy?  
— Bo się...  
— No...  
— Bo się... prochu boi, panie profesorze!

## Notowania ziemiołódów w Poznaniu.

w dniu 28 IV. 1926

Za 100 kg. loco stacja załadowcza.

Żyto	29.50—30.50
Pszonica	50.00—52.00
Jęczmień browarowy	30.00—32.00
Owies	30.00—32.00
Mąka żytnia 70% sztrand.	45.00—
Mąka żytnia 65% „	46.50—
Mąka pszenna 65% „	74.00—77.00
Ziemiaki fabryczne	3.70—
Ziemiaki jadalne	3.60—
Słoma żytnia luźna	1.80—2.00
Słoma żytnia prasowana	2.90—3.10
Siano luźne	7.40—8.40
Siano prasowane	10.00—11.00

Uspokojenie: spokojne

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej,  
T. A. w Toruniu.  
Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

## Osiedliłem się w Kowalewie (Pomorze)

Przyjmuję chorych w domu p. Łęgowskiego 46624 w Rynku od 8—12 i od 4—7.

Dr. med. Bolesław Węglowski

UWAGA: Przyjmuję również członków Kasy chorych.



PIANINA

pierwszorzędnej jakości kupuje się najkorzystnie z fabryki i hurtowni fortepianów

B. Sommerfeld

Bydgoszcz

tylko ul. Śniadeckich 55. — Telefon: 885 i 918  
Filja: Grudziądz, ul. Erobłowa 4. — Telefon: 229  
Rok zał. 1905. k 2258

Do prania żądaj

„Króla”  
proszek mydlany

hurtownie po cenach fabr.

Fr. Kłopotki, ul. Zeglarska

KODAK



Skład aparatów i przyborów fotograficznych.

Adam Gałdyński, Drogerja.  
Szeroka 9, Toruń, d 6597. Telefon 875.

Asfaltową papę dachową  
Smołę destylowaną  
Lepnik asfaltowy

Karbolinum — Asfalt

Smołę drzewną

Portland Cement

Wapno — Gips

Wyroby szamotowe

Posadzki terakotowe

Glazurowane rury i koryta gliniane.

Piece kaflane — Płyty glazurowane.

Węgiel drzewny bukowy

Brykiety.

Węgiel górnośląski — Koks hutniczy

polecają d 6590

Bracia Pichert T. z o. p.

Fabryka papy — Destylacja smoły —  
Materiały budowlane.

Toruń, ul. Przedzamcza 7. Telefon 15.  
Chełmża, ul. Kolejowa 19. Telefon 14.

Żądacie „Gazety Narodowej”

## PIEGI

złote plamy opaleniznę usuwa pod  
zwarczeniem apte-  
karza p. Gadebus-  
cha Axela Krem od  
piegów 1/2 st. 3.70  
zł., 1/2 st. 1.85 zł.,  
Axela mydło 1 kw.  
1 zł., 3 kw. 2.70.  
Do nabycia w następujących drogerjach:  
Skrzypczak i Lesicki, Toruń, ul. Zeglarska; F. Janowski, Toruń, Szeroka 46; A. Gałdyński, Toruń, ul. Szeroka; T. Rzymkowski, Hurt. Drogerja, Toruń-Mokre; Z. Koczwaro, Brodnica, Rynek 17; Barankiewicz, Toruń, ul. Król. Jadwigi; L. Rychter, Toruń, ul. Chełmińska 12. k 3120  
O. Mettner—Kowalewo, f-a Drogerja Sanitas Toruń, ul. Szeroka Centralna Drogerja w Jabłonowie.



## Uwaga.

Polecam Sz. Publiczności Torunia i okolicy mój specjalny

zakład mód

damskich kostjumów płaszczy itd.

jedyny na Toruń.

Fachowa praktyka gwarancyjne wykonanie są podstawą mego przedsiębiorstwa

E. Dywiński  
ul. Różana 5,  
wejście z Piekar  
mieszkanie prywatne  
Piekar 43.

# DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE  
—: OPISY KRAJOZNAWCZE :—  
PORADNIK WSZECHSTRONNY.

Dodatek tygodniowy  
„GAZETY NARODOWEJ”

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY  
— ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI —  
ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.



## Ze złotej Krynicy.



### Ewangelja.

Na Niedzielę czwartą po Wielkiejnocy.

Jan XVI. 5—14.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który mię posłał; a żaden z was nie pyta mię: dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek nappełnił serca wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożytecznie wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, pošlę go do was. A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości, i z sądu. Z grzechu, mówię, iż nie wierzą we mnie. A z sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już mię nie ujrzye. A z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie; i co przyjsć ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bowiem z mego weźmie, a wam opowie.

### Uroczystość ku czci św Bogumiła.

Nie wiele czasu dzieli nas już od hołdu jaki cała Polska pragnie i winna złożyć czcigodnemu swemu patronowi św. Bogumiłowi, Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Urodzony w Koźminie 1114 roku, syn możnego rodu, kształcił się w Gnieźnie, później Paryżu. Jeszcze jako cywilny zakłada parafję w Dobrowie, budując tam kościół. Na dworze Arcybiskupa Janisława w Uniejowie przygotowuje się do święceń kapłańskich, po przyjęciu których obejmuje skromne probostwo w Dąbrowie; — powołany na dziekana Kapituły Gnieźnieńskiej, nie rozstaje się z Dobrowem. W 1167 roku, wbrew wrodzonej pokorze, jedynie ulegając woli papieża przyjmuje arcybiskupstwo, z którego po 5 latach wyprasza się i osiada na puszczy pod Dobrowem, by w postach, pokucie i modlitwie zbliżyć się do Boga, do Którego po nagrodę przechodzi w 1182 r.

W 50 lat potem arcybiskup Fulko, ulegając powszechnej opinji i żądaniom, stwierdziwszy cudowną moc spraw ks. Bogumiła za życia, i przez jego pośrednictwo po śmierci dokonywanych, ogłasza jako błogosławionego i ku adoracji z grobu na środek kościoła w Dobrowie wynosi. W 1668 roku przez arcybiskupa Prażmowskiego do pięknego marmurowego sarkofagu, ozdobionego spiżową postacią Zmarłego i wspa-

niałym nad tym baldachimem w Kolegji Uniejowskiej zostają przeniesione. Powielekroć czynione zabiegi u stolicy apostolskiej o sankcję najwyższą, z niezrozumiałych wprost powodów w ostatniej chwili rozbijały się i dopiero dzięki staraniom Najdostojniejszego Biskupa Włocławskiego, a łaskawej życzliwości dla nas Ojca św. Piusa XV — pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem w dniu 27 maja 1925 r.

Na zakończenie roku od tej chwili, w dniu Zesłania Ducha św. odbędą się w Uniejowie i Dobrowie 3 dniowe przepiękne uroczystości. Złożą się na nie celebry Najprzewielebniejszych Księżów Biskupów, których kilkunastu przybędzie. Kazania najwybitniejszych mówców, odczyty prelegentów z Ligi Katolickiej i akademje muzycznowokalne. 1-a część w Uniejowie rozpocznie się 22 maja przed wieczorem, odczytaniem dekretu papieskiego i obniesieniem relikwji, odsłonięciem obrazu, a zakończy 24-go wspólnem błogosławieństwem całego Episkopatu. — Od tej chwili rozpocznie się część 2-ga — pochód wielki z relikwjami przez Koźmin, miejsce urodzenia i Puszczę, miejsce śmierci, do Dobrowskiego kościoła z powrotem, gdzie po wypełnieniu takiegoż, jak w Uniejowie programu, konkluzyjne uroczyste wielkie błogosławieństwo 25-go maja po południu. Udział przedstawicieli rządu, sejmu, senatu, cały szereg upominków tej chwili podniesie chwałę obchodu i w sercach naszych głęboko za gości. — Dojazd autobusowy od stacji kolejowych: w Dąbiu, Łęczycy, Łodzi, Zduńskiej Woli, Sieradzu, Kaliszu, Turku i Kole.

Kompanje, wybitniejsi goście, kapłani proszeni są o jak najszybsze powiadomienie komitetu, (Uniejów), o dniu i miejscu przybycia.

Szybko na ziemi naszej rozwija się część świętych naszego Kościoła, choć innych narodowości, np. ostatnio św. Teresy od Dzieciątka Jezus — rzecz to bardzo chwalebna, — nie pozostawajmy jednak w tyle, gdy idzie o wielkich naszych rodaków, a potężnych przyczynców u Pana. Nie bez przyczyny Bóg odwrócił i na te czasy wydał nam dopiero św. Bogumiła, by duchowi pogaństwa i pychy, użycia, liberalizmu, obojętności przeciwstawić świetlaną postać męża: pokory, zaparcia, pobożności i gorliwości. U świętych szczytków Jego rozpalmy nasze serca, oświećmy umysły, skrzepmy siły ducha, by za Jego wzorem i orędownictwem podjąć obowiązek pracy nad odrodzeniem i ugruntowaniem cnoty i sprawiedliwości w Ojczyźnie naszej.

Ks. M. Hofman,  
czł. koresp. komitetu.

M. BOGUSŁAWSKA.

14) **Virtuti militari.**

(Ciąg dalszy).

Zapanowała chwila przykryj ciszy. Przerwało ją najprzód parsknięcie na wzór kociego, które wydarło się z ust Basi i stłumione syknięcie: — Jeszcze czego! Potem dało się słyszeć wymowne uderzenie palcami w tabakierkę i długie zażywanie ks. Rafała, wreszcie dość hałaśliwe odsunięcie krzesła przez p. Wolnowskiego, który wstał, odchrząknął, brzęknął w kielich i zwracając się w stronę p. Zaleskiej z głębokim ukłonem, odezwał się uroczystym głosem:

— Wybacz miłościwa pani to zgoła nie w porę zapoczątkowanie nad wszystko najważniejszej, Bogu i ludziom najmilszej, sprawy. Rozum mój światły, sumienie czyste i światowa ogłada, na dworze jaśnie wielmożnego pana Branickiego, hetmana koronnego uzyskane, pouczają mnie dokładnie, że o rzeczach, które do Sakramentu św. prowadzą, tak między jadłem, pićm, różnymi frykasami i smakolykami się nie mówi. W innych przystąpię do tej sprawy okolicznościach, a teraz pozwól, jaśnie wielmożna pani, że za pomyślność zacnego rodu Zaleskich, na Cichej, Górczynie i Ostrzyżynie dziedziców, ten oto kielich wypełnię!... W rączki imci panny Barbary!

Wszyscy wstali z kieliszkami w rękę, choć nie bez przymusu. P. Wolnowski czekał chwilę z podniesioną czarą i nie mogąc opanować niezadolenia, śledził, jak syn jego dość niezgrabnie sunął ku Basi, a nie spotkawszy wyciągniętej do siebie ręki panią, trącił w stojący na stole kieliszek tak silnie, że go przewrócił i słodka, dość gęsta marmazja pociekła po obrusie.

Twarz p. Wolnowskiego drgała nerwowo gdy z kielichem podchodził do paniąki.

— Nie przyszła góra do proroka, prorok do góry się zbliża, rzekł pompatycznie. Racz się ze mną trącić, waszmościanko!

— Basia, weź kieliszek! dobitnie szepnęła matka.

— Basia, weź kieliszek! powtórzyła panna Bronia Oleszczyńska z prawej.

— Basia, weź kieliszek! przytaknęła panna Karusia Pronaszkówna z lewej.

Basia, drząc cała, pochwyliła pusty kieliszek i zanim p. Wolnowski się spostrzegł grzmotła tak silnie w złoty puhar wysunięty ku sobie, że rozległ się brzęk szkła, którego drobne kawałki posypały się na posadzkę.

P. Zaleska pobladła.

— Wybacz, jaśnie wielmożny panie... zaczęła, ale córka moja tak niespodzianie została zaskoczona....

P. Wolnowski wracał na miejsce, sapiąc ze złością. Opanował się jednak i rzekł, nie podnosząc oczu.

— Wszystko przez to nie w porę! Proszę mi wybaczyć, ale chciałem najgodniejszy toast wznieść....

— Najgodniejszy toast!... krzyknął, zrywając się z miejsca, ks. Rafał, nie daleko go szukać! Niech żyje! najjaśniejsza Rzeczpospolita!

— Niech żyje! powtórzyli wszyscy z zapalem i rozległ się ochoczy brzęk szkła i szurganie odsuwanych krzesel.

— A teraz mówmy de publicis, \*) zakon-

\*) Sprawy ogółu.

kludował ks. Rafał. Imci pan podsędek bliższym stolicy i przy wielkim trakcie. Pewnie ma jakieś świeższe niż my tu, puszczaiki, wiadomości. Prosimy o takowe.

— Prosimy, prosimy! przynagliła pani domu. Zaczęła się rozmowa i ciągnęła dość senna i ociężała, bo obie strony wiedziały to samo i przez grzeczność tylko słuchały, nie przerywając i udając zanterosowanie. Mówiono o tem, co od dwóch lat nurtowało Księstwo Warszawskie, o przewidywanej wojnie, jako rezultacie współzawodnictwa między dwoma cesarzami — Napoleonem i Aleksandrem I; o współubieganiu się obu o pozyskanie Polski i nadzwyczajnych obietnicach każdego z nich co do dobrodziejstw, jakie Księstwo miało pozyskać. Okazało się przytem, że p. Wolnowski był zwolennikiem przymierza z Rosją; mieszkańcy Cichej gorliwymi stronnikami Napoleona. Wpłynęło to na ożywienie się dysputy. P. Wolnowski zapewniał, że car Aleksander był szczerzy w przyobiecywaniu przywrócenia Królestwa Polskiego i że połączenie takowego z rozległymi ziemiami za Niemnem i Bugiem, stworzą potęgę, z którą Europa liczyć się musi. Przypominał krzywdy i niewdzięczność Napoleona w stosunku do legionów, wysyłanych na najniebezpieczniejsze i najniewdzięczniejsze placówki, wyszydzał jego obietnice, poczynając od wciąż odsuwanej „wojny polskiej“ do propozycji uczynionej carowi co do pomocy w opanowaniu Indji, wzamian za pozostawioną sobie swobodę gospodarowania w Europie. P. Zaleska i ks. Rafał gorąco bronili cesarza, powołując się przedewszystkiem na świeżo zawarte przymierze Francji z Austrią, przyczem Napoleon wypowiedział się otwarcie za przywróceniem Polski i na utworzenie „Ligi Reńskiej“, która oddawała państewka niemieckie pod kierunek Napoleona, czyniąc je niebezpiecznymi dla Polski, przeciwnie walczącymi o nią, gdy rozpocznie się wreszcie „wojna o Polskę“.

Imci p. Wolnowski wyrzekał na szalone ciężary, które musiało ponosić Księstwo, z powodu przygotowań do wojny. Druga strona zaznaczała szlachetną ofiarność i entuzjizm narodu, oczyszczającego się z ciężkich grzechów, jakimi obciążała go epoka *liberum veto* i Targowicy.

I gdy tak poważna trójca dysputowała zawzięcie, wśród młodych zapanowało też ożywienie i wywiązała w przyspieszonym tempie rozmowa, choć rozpoczęta półsłówkami, szepceniem i ze spuszczonej oczami.

— Imci pan z Krzywych Bud i Gnojewa ma zdrowy, zda się żołądek, w formie pytania, patrząc jednak w talerz, rzuciła Basia p. Zenonowi.

— Tak, Bogu dziękować, cieszy się dobrem zdrowiem, odparł młodzieniec.

— Czarna polewka mu nie zaszkodzi; przetrawi ją dobrze?

P. Zenon zarumienił się po same włosy, westchnął i grabkami jął trącać nerwowo srebrny talerz. Spostrzegła to, siedząca z drugiej strony, Bronia Oleszczyńska, żal jej się zrobiło jego konfuzji i uprzejmie zagadła:

— Waszmość lubi pierniki?

— Bardzo, szepnął p. Zenon.

— I ja bardzo, syknęła mu w drugie ucho Basia, ale takie z mąki i miodu, a nie z ciała i kości.

— Na wojnę się zanosi, odezwała się znowu, ratując sytuację p. Bronia.

— Na domową... i bardzo, dopowiedziała Basia.

— Waszmość pójdzie na wojnę?

— Nie wiem, czy ojciec mi każe.

— A cóż waszmość za mężczyzna, że się o takąową rzecz rodzica pytasz!

— Rodzic mnie na świat wydał, a czwarte przykazanie poucza: czcij ojca i matkę swoją!

— Pewno ojciec waszmości każe gospodarstwem się zająć, jak sam będzie młodej żony pilnować.

— Niekoniecznie; są białogłowy, które potrafią gospodarstwem się zająć, gdy mąż na obronę ojczyzny pociągnie.

Basia się zachnęła.

— Głupie tak czynią! Kobieta zajmuje się gospodarstwem, gdy doma nie stanie całkiem mężczyzny, ale gdy samochcąc w świat pociągnie....

— Jaśnie wielmożna matka waszmościanki w ciężkim trudzie, chowając przytem drobne dzieci, gospodarstwem się zajmowała, gdy małżonek w świat za cesarzem Napoleonem pociągnął, a i teraz, dwóch synów wychowawszy, rada ich zdala od domu, na usługach ojczyzny ogląda.

Basia się stropiła. Chciała coś odpowiedzieć, już usta otworzyła, ale umilkła i rzuciła znowu:

— Et!... Jedz waść pierniki!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

### Konkurs pocztówkowy.

Na nasz konkurs pocztówkowy następujące osoby nadesłały pocztówki: p. Klemens Borkowski z Kościerzyny 2 szt. (jedna ręcznie malowana), p. Grzela z Otłoczyna 1 (własnoręczna), p. Kince z Torunia 4 krajoznawcze, p. Kowalkowski z Pielplina 3 krajoznawcze, p. Rozum z Torunia 3 Zbigniew Sobolewski 5 (własnoręczne), p. Zdzisław Spanili 5 szt., p. Szablewski Jan z Dąbrówki 4 p. Świągół Józef leśnik z Wielkiej Komorzy (pow. Tuchola) 3 widoki z Tucholskich Borów.

Nadto uczennice p. Jadwigi Jarnuszkiewicz z pensji p. Hankowej w Aleksandrowie Kujawskim nadesłały 27 pocztówek własnoręcznie malowanych, mianowicie, z klasy V. Barbara Buzówna, Marja Grabowska, Irena Herbstówna, Teodora Kozakiewiczówna, Alicja Makowska, Eugenia Sowińska, StefanjaSzczęsna. Z klasy IV. E. Bersztynówna, Irena Hermanówna, Danuta Jankowska (2), Helena Kądzilska, Nina Kosiacka, Helena Bleichertówna, Anna Marjańska, Janina Piłgowska, G. Szwarcówna i Zofja Taflńska.

Z klasy III. Jadwiga Heberstówna, Marja Hil lerówna, Helena Momrotówna i Marja Szczęsa.

Z klasy II. Zosia Kamińska i Basia Żurawska (2) ilustracje do bajek własnej kompozycji.

Pocztówki te rozdzielono między następujące osoby: pp. Borkowski z Kościerzyny, Barbara Buzówna z Ciechocinka, Zosia Kamińska z Aleksandrowa Kujawskiego, Nina Kosiacka z Ciechocinka, Teodora Kozakowiczówna z Aleksandrowa Kujawskiego, Zbigniew Sobolewski z Torunia, Eugenia Sowdziańska z Otłoczyna, Józef Świągół z Kiełpna i Basia Żurawska z Aleksandrowa.

AJOT.

### Dziecko i pieniądz.

Często widzujemy, jak niejedna matka ustępuje swojemu małemu awanturnikowi, dając mu do zabawy, co tylko sobie życzy. Daje mu najroz-

maitsze przedmioty, których dziecko do rąk — do zabawy — dostać nie powinno!

I tak matki, którym „głowa pęka“ od wrzasku, dają dzieciom do zabawy pieniądze, czasem całą portmonetkę, czasem po kilka sztuk błyszczących monet.

Chętnie bawią się niemi dzieci, ale powszednieją im jak inne zabawki, często używane.

Tak uczą się od najmłodszych lat lekceważyć pieniądze, nie wiedząc i nie rozumiejąc — jak ciężko się je zdobywa.

Większe dzieci, które pragną mieć swoją „kase“ otrzymują często resztę z kupna, które same żałatwiają, pozwala im się zabierać niejedną grosz leżący na stole i t. p.

Zapomina się, że dziecko nie pozna wartości pieniądza w ten sposób nabytego. Przy sposobności obraca całą zawartość swojej kasy na kupienie cukierków i w tym celu pieniądze gromadzi.

Małym dzieciom nie dawajmy nigdy monet do zabawy, większym zaś dajmy sposobność do zarobkowania: n. p. nagroźmy dziecko kilkoma groszami za dobrze zrobione zadanie, za ładnie wykonaną robótkę, ale niech nagrodą nie będą większe sumy, by dziecko odczuwało, jak powoli składa się do jednego złotego. Przyzwyczajmy dzieci, by ze swojej kasy sprawiałały materiał do robótki przeznaczonej na imieniny matki, rodzeństwa, niech widzą, jak powoli grosz do grosza przybywa a jak łatwo się go wydaje.

Dziecko, które się wcześniej nauczy cenę pieniądza nie będzie w przyszłości rozrzutnikiem.

ZOFJA URBAŃSKA.

### Szept przedwiośnia.

Wiosna!... Ogrom czarowny w poszumie przylata  
Jak zapowiedź powstania po długiej chorobie....

Z mgieł porannych, wlokących — rąbek jaśni światła  
Uśmiechnięty powstaje..... Na zimowym grobie  
Biały Anioł Powstania zakreśliwszy koło

W łuki tęczy myśl stroi.... o wiosennej porze....  
Dzień Powstania.... dzień wiosny śmieje się wesoło

Dzień przed—wiośnia — rumiane pobudziwszy zorze  
W prądy wiosny porywa myśli, duszę, ciało....

W prąd pragnień.... kwitnącej jabłoni o wschodzie  
Niesie myśli... Dusz czystą, pobratymczą, białą

Więże nitkę przed — wiośnia... W topniącym lodzie  
Jasny promień przyrzystej szuka ocząt — twarzy

O wyrazie co z duszy leje moce życia....  
W czynie młodzi... znów z leży zrywają się starzy

Wiosna... hymnem radość rozdzwania serc bicia...  
Wiosna.... idzie przez pola w zmgłonej opar szacie

Pędzi uśmiech.... gdzieś — z duszy na poblądle wargi  
Matce starej z różańcem w zadymionej chacie

Młodzieńcowi wydzwania piosenkę.... miast skargi...  
Wiosna.... łuki rozległej myśli — kreśli koła

Drży nie złota napięcia rozwiósnionej duszy  
A tam... w dali... w tej sinej — coś drży...  
szepcze.... woła....

Z martwych skowań jaśnieje, po zimowej głuszy  
Dusza ludzka.... I pruje rozwidnione świty

Gromem pragnień powstania do dziecięcej wiary  
Mocą wspięcia w Czyn — Czynów... Gdzieś —

mgłą owity  
Z pyłem... Pyłów otrząsa rąbek szaty... stary

Dzwon o sercu gdzieś... w piersi — rozkolebał nutę  
Przeogromnej, wiosennej pieśni z martwych wstania

Dzwoni piosnki... piosenki z głębi dusz wysnute  
Dzwoni — Spójnie — Miłości... Spokoju — Oddania...  
11. — III. 26.

# Kobieta — Matka — Zona — Obywatelka

## Kobieta w dziejach Polski.

MARJA BOGUSŁAWSKA.

### Kobiety Kazimierza Wielkiego.

Dziwne są przejawy duszy ludzkiej. Król, którego współcześni obdarzyli przydomkiem Wielkiego, a który to przydomek późniejsze pokolenia potwierdziły i wnioskami, osiągniętymi przez perspektywę czasu, wzmocniły, w życiu prywatnym okazuje się małym i lichym. Człowiek, który nie może znieść krzywdy obcego sobie kmiotka, najbliższym i oddanym sobie kobietom czyni życie ciężkiem i nieznośnym. Wielki prawodawca, który pierwszy pomyślał o opracowaniu kodeksu praw, tam gdzie wchodzi jego osobiste interesy depcze prawo, targa je i krzywdę ludzką idzie ku nieprawnemu celowi.

Historycy nasi, poczynając od kronikarza Janka z Czarnkowa, współczesnego Kazimierzowi, który formalnie ubóstwiał króla, kończąc na naszych współczesnych: Kochanowskim, Świeżawskim, starają się łagodzić winy Kazimierza, nie mogąc się pogodzić z sieniem, padającym na świetlaną postać Wielkiego. My znaleźliśmy tylko jeden argument łagodzący — brak poczucia pedagogicznego wieków średnich. Kazimierz był jedynym synem, upragnionym dziedzicem tronu Władysława Niezlomnego, był przytem nadzwyczaj obdarzonym przez Boga i według słów Janka z Czarnkowa „wzbudzającym miłość w sercu każdego”. Przedewszystkiem zaś musiał być ukochanym przez rodziców i siostrę, o czym nawet kroniki węgierskie wspominają. Nie ma wątpliwości przeto, że psuty był od dzieciństwa, pobłażano wszystkim jego zachciankom i pozwolono przyzwyczaić się do tego, że tam, gdzie wchodziło w grę urzeczywistnienie jego życzenia, nie liczył się z niczem.

#### Aldona.

Miał Kazimierz zaledwie lat 15, gdy stanął przed ołtarzem z trzynastoletnią córką Giedymina, ks. Litewskiego — Aldoną 28. czerwca r. 1325. Małżeństwo było obmyślane i postanowione przez Władysława Łokietka i było jednym z imponujących przewódów niepospolitego umysłu wielkiego króla. Posyłając swatów po przez ponure bory litewskie, temi samemi szlakami, które tylokrotnie ciągnęły zastępy Litwinów ku Polsce po łup i jeńców, ku stolicy Litwy, w której pogański zasiadał książę, Władysław czynił pierwszy krok ku unii Litwy z Polską, rzucał na pogański jeszcze ołtarz to żelazo, z którego miano ukuć miecz grunwaldzki. Wiadomość, że polskie dziewczę wiozą z Wilna ku Krakowowi Giedyminową córę, wstrząsającą podziałała na Krzyżaków i całe niemieckie plemię, które tego rodzaju sojuszu bało się, jak śmierci.

Wzamian za ofiarowaną sobie królewską koronę i przebogate dary, wiozła ze sobą Aldona wiano osobliwe: 20 000 ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy zabrani w różnych latach przy napadach litewskich, wracali teraz do kraju, niektórzy po kilkudziesięciu latach niewoli. Takiego wiana żądał król Władysław i pamięć jego niech będzie błogosławioną.

Mała tylko cząstka tych jeńców odnalazła rodzinne pielesze, większość na ziemiach swoich znalazła ruiny i zgliszcza, a nie brakło i takich, którzy

dziećmi, lub wyrostkami zabrani, nie umieli wskazać gdzie się ich wieś rodzinna znajduje, nieraz nie znali swego nazwiska, a raczej przezwiska, bo wówczas wieś całe jedną miewały odznakę: nie znali i nazwy wsi; czyż to było im potrzebne? Odcięci od świata, skazani na ograniczanie się w swych potrzebach do częstokołu wioskę otaczającego, nie potrzebowali troszczyć się ani o swoją nazwę, ani odległych wsi okolicznych. Tych to bezdomnych osadził król Władysław na pustkowiach między środkową Wisłą, a środkowym Bugiem, dając początek Podlasiu; stali się protoplastami tego dzielnego, pobożnego i patriotycznego ludu, który umiał tak bohatercko śmierć za wiarę ponosić.

Aldona przy chrzcie św. przyjęła imię Anny i całym sercem pokochała wiarę katolicką. Była dobra, słodka, do męża przywiązana, ale zdaniem Długosza, całe życie zresztą niedługie, pozostała dzieciną, szukającą rozrywek i to grubych i jaskrawych. Szczególnie rozmiłowaną była w muzyce i tańcach; na dworze, choć siedziała z dwórkami swojemi przy krosnach lub kołowrotkach, musiała słyszeć dźwięk luteń, fletni i bębenków; gdy wyjeżdżała czy to konno, czy „w kolebce” muzyka postępowała przed nią. A lud cieszył się i tłumnie ciągnął za orszakami wesolej królowej. Lubowała się też w łowach, które jej rozrywki rodzicielskiego dworu przypominały. Kochali ją wszyscy, nawet królowa — matka, która zrazu przyjęła ją niechętnie, długo nie mogąc zdecydować się na ustąpienie z tytułu królowej, gdyż dwie kobiety w Polsce jednocześnie zaszczytu tego dzielić nie mogły. Uległa jednak, niewiadomo, czy prośbom ukochanego syna, czy urokowi młodziuchnej synowej.

A jednak ta wesola, pusta istota „śmierć miała straszną i okrutną”. Tak pisze o tem Długosz i nie daje żadnego wyjaśnienia, kończąc ponurym akordem pogodną piosenkę jej życia.

ZOFJA URBAŃSKA.

## SZKODA...

Szkoda róż — co wędzną w wazonie  
 Niech na krzewie opadnie korona...  
 Szkoda żaru co w piersi — gdzieś płonie —  
 Niech poczęty... w popiołach żar skona...  
 Szkoda... fali... pian morskich... głębiny —  
 Szkoda... fali co życie w pian mieni —  
 Szkoda... biednej, samotnej dziewczyny  
 Szkoda... cichej, poszumnej jesieni...  
 Szkoda... gawęd... kominka... pieszczoty —  
 Szkoda... słonka co pło krew — z łona —  
 Szkoda... czasu... spopielił się złoty  
 Szkoda... pieśni... co w duszy gdzieś... kona...  
 Szkoda... uczuć — co słowo zamyka —  
 Szkoda... fali co... spokój zmaciła —  
 Szkoda... w duszy stłonego płomyka  
 Szkoda... uczuć — co kryje mogiła  
 Szkoda... róż — co wędzną w wazonie —  
 Niech na krzewie opadnie korona —  
 Szkoda... żaru — co w piersi... gdzieś... płonie  
 Nie — poczęty — w popiołach żar skona —



M. ULANICKA.

## Aby ubiedz chorobę.

Leczenie chorób, decydowanie o rodzaju choroby i wybór środków kuracyjnych należą przede wszystkim do lekarzy. Ale troskliwość i ciągła piecza pani domu jest tu także konieczna.

Rozumna i dobra kobieta okazuje się nie tylko cenną pomocą dla lekarza w wypadkach poważnych chorób, ale działając umiejętnie a roztropnie, może nieraz przerwać chorobę w zaczątku, albo, co łatwiej, nie dopuścić do takowej pilnym przestrzeganiem przepisów higienicznych.

Na pierwszym miejscu wśród tych przepisów postawmy **porządek** w obszernem znaczeniu słowa, a więc: czuwajmy nad dokładnem sprzątniem mieszkania, nad starannem praniem i częstą zmianą bielizny naszych domowników, nad wietrzeniem pościeli i ubrania, pilnujmy częstych kąpieli, uważajmy, by dzieci myły się dokładnie. Pilnie baczmy na gatunek i pochodzenie produktów spożywczych, na źródła, z których takowe nabywamy, na porządek w kuchni. Pamiętajmy, że czyste ręce są koniecznym warunkiem zdrowego przyrządzenia i zdrowego spożycia pokarmów, a częste płukanie ust strzeże od wprowadzenia do organizmu szkodliwych bakterji.

Pozatem zapewnijmy naszym domownikom dużo słońca, światła, ruchu, zachęcajmy młodzież do umiarkowanych sportów na świeżem powietrzu, przestrzegajmy wczesnego udawania się na spoczynek i dostatecznej ilości godzin snu, dajmy stałe, normalnie rozłożone zajęcia, bez przeciążania, od czasu do czasu postarajmy się o rozrywkę; wtedy będziemy mogli powiedzieć śmiało, że robimy wszystko, by zapewnić zdrowie naszym ukochanym i uodpornić ich organizm przeciwko czyhającym wszędź chorobom nie tylko fizycznym, ale moralnym.

Gdybyśmy jednak mimo tych starań zauważyli objawy chorobliwe u kogoś z otoczenia, zasięgnijmy rady lekarza, nie zwłószcząc, gdyż łatwiej stłumić zło w zarodku, niż gdy się już rozwinęło.

Zanim wszakże lekarz przybędzie, zwłaszcza na wsi, powinno się środkami domowemi i pewną umiejętnością dać pomoc choremu. W tym celu zaopatrzmy naszą pomoc biblioteczkę w odpowiednie podręczniki. Do tych zaliczam przede wszystkim: Ks. dla wszystkich: Dr. Stoecker „Pielęgnowanie chorych“. Dr. B. Korybut Daszkiewicz, „Pielęgnowanie chorego dziecka“. Dr. Łazarewicz, „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach“. Ks. Kneip, „Leczenie wodą, część I“. Dr. Koch, „Poradnik lekarski“.

W razie nagłego zasląbnienia, należy przede wszystkim zmierzyć temperaturę chorego termometrem maksymalnym. Termometr zakładamy pod pachę, uważając, by dotykał skóry, nie bielizny, i trzymamy go dziesięć minut, albo też kładziemy w usta chorego. Ten ostatni sposób wygodniejszy, bo wymaga tylko 2 minut czasu, ale termometr trzeba koniecznie przed i po użyciu wymyć i zdezynfekować spirytusem.

Normalna temperatura waha się między 36° a 37°, wyższą nad 37,2 należy uważać za podniesioną.

O ile stwierdziliśmy gorączkę, należy, zanim doktor przybędzie, położyć chorego do łóżka. O ileby gorączka nie ustawała lub wywiązała się poważniejsza choroba, wtedy dać choremu po-

kój osobny, jeśli tylko możemy sobie na to pozwolić. Pokój ten powinien być dość obszerny, umiarkowanie grzany, nie zastawiony meblami i łatwy do przewietrzenia, a łóżko tak ustawione, by dotykało ściany wezgiółkiem, a z trzech stron miało wolny dostęp.

Choremu nie powinny ziębnąć nogi; w tym celu wkładamy w łóżko worek gutaperkowy lub butelkę z gorącą wodą.

Jeżeli lekkiej gorączce towarzyszą dreszcze i symptomy kataralne lub ból gardła, wtedy najlepszym lekiem jest łóżko i lekkie poty, wywołane 2-ma szklankami naparu z kwiatu lipowego, bżowego, malin lub też limonada — wszystko możliwie gorące. W silniejszej gorączce dajemy dozę aspiryny. Przeciwko zaburzeniom kiszkiowym używamy bardzo skutecznie salolu.

Przeciwko wyraźnej niestrawności z odbijaniem najlepszym środkiem jest olej rycynowy. Nie trzeba jednak uważać go dawnym zwyczajem za uniwersalne lekarstwo na wszelkie cierpienia. W wątpliwości lepiej zastąpić go enemą lub pobudzić żołądek do szybszego działania ciepłym okładem. Szczególnie wystrzegajmy się olejku przy bólu z prawej strony brzucha, gdy można podejrzewać cierpienie ślepej kieski. Przede wszystkim przy każdej niedyspozycji żołądkowej trzeba zachować ścisłą dietę, a nawet się przegłodzić.

Tak w gwałtownych niedyspozycjach żołądka, jak i w razie zaziębnienia kataralnego, zwłaszcza, gdy objawia się kłócie w piersiach, lub plecach, najlepiej zastosować okłady rozgrzewające, które bywają różne. Najłatwiejsze są suche, z worka napełnionego rozgrzanym piaskiem lub rozparzonym siemieniem lnianem, albo z worka gutaperkowego, napełnionego gorącą wodą, albo wreszcie z rozgrzanej fajerki, owiniętej w papier i ręcznik.

Najtrudniejszy do zrobienia, ale najdłużej trzymający ciepło, jest okład mokry pod ceratką.

Kompresy takie przykładamy albo gorące, albo zimne. Na wszelkie stłuczenia należy stosować zimne, na uspokojenie bólu żołądka lub kiszki — gorące. Na przyspieszenie funkcji kiszki lekarze zwykle przepisują zimne.

Główną zasadą, ażeby kompres mokry rozgrzewał a nie ziębił danego miejsca, jest zwrócenie uwagi, ażeby płótno mokre i wyżęte, przyłożone do ciała, było mniejsze od ceratki i suchego owinięcia o tyle, ażeby powietrze nie miało dostępu do mokrego ciała. Na ceratkę kładziemy flanelę i przytwierdzamy cały kompres bandażem, którego koniec przypinamy agrafką.

Na kompres zimny bierzemy płótno i t. p. pojedynczo lub podwójnie — na gorący zaś złożone z 4-ch — 8-miu warstw. Dobrze zrobiony kompres gorący długo bardzo utrzymuje pożądane ciepło. Chory powinien być szczelnie okryty. Każdy kompres należy robić sprawnie i szybko.

Przy bólu gardła, zanim doktor przybędzie, dać choremu płukanie z wody z kwasem bornym i jodyną. (Na szklankę ciepłej wody bierzemy łyżeczkę od herbaty kwasu bornego i 8 kropli jodyny). Płukać gardło należy co godzinę.

Wprawdzie panie domu umieją rozpoznać prawdziwie niepokojące objawy w zdrowiu swoich najbliższych, a lżejsze niedomagania leczą z powodzeniem same przy pomocy podręczników do domowego leczenia.

Dietę stosujemy przy podniesionej temperaturze lekką: kleik, kaszka na wodzie z masłem,

sucharki, biszkopt, herbata, kawa mleczna, mleko — oto pokarmy, które możemy bezpiecznie podawać chorym, zanim przybędzie doktor.

ANDRZEJ KMICIC.

## Panienka kresowa.

Marysia ma konia, prawdziwego dużego konia Betkę, brązowo-złotą jak dojrzały kasztan. Klacz tę dostała jeszcze źrebięciem od ojca na imieniny. Kiedyś powiedziała, że wolałaby przez całe życie nie dostawać prezentów byleby mieć swego własnego konia, w parę miesięcy potem, podarował jej tatusz Betkę, zlekli się, że dziewczynka z radości zwarjuje, ale na szczęście zabawy się nie sprawdzily.

Ojciec wziął Marysię na próbę, już od dwóch lat nie dostawała na żadne święta prezentów, Marysia bohatercko ją przetrwała, nigdy się nie skrzywiła ani nawet w głębi duszy nie czuła rozżalenia oglądając śliczne zabawki Rysia i Zazulki, bo przecież wszystkie one były niczem w porównaniu z Betką.

Wszyscy błogosławili pomysł ofiarowania konia Marysi, przedtem dziewczynka była niezdolna, Zazulka i Ryś mieli ciągle poobijane nosy, guzy, sińce, bo energiczna i ubóstwiana przez nich starsza siostra zabierała na rozmaite awanturnicze wycieczki, z których kilka razy cudem cało i zdrowo wrócili do domu, o Marysię też się obawiano, bo zwykle narażała młodsze rodzeństwo na niebezpieczeństwa, a potem by je ocalić, nie zwracała już na swoje zdrowie i życie najmniejszej uwagi.

Od czasu zjawienia się Betki na horyzoncie dziewczynka zupełnie się zmieniła, Zazulki i Rysia nie zabierała już z sobą na spacer, bo była zazdrosną o Betkę, a zresztą wolała mieć do czynienia z nią niż z dziećmi.

Tego lata do Marysi przyjechał student, pan Andrzej Orkowski przygotować ją do III klasy.

Przez parę pierwszych dni Andrzej nie mógł się zorientować czy ma ucznia czy uczennicę, bo i rzeczywistość więcej nawet była podobną do chłopca jak do dziewczynki, ubrana w krótkie szarawarki, bluzkę, długie buty, albo boso; rozwichrzona blond, krótko obcięta czupryna, wesołe zielone oczy; tak wyglądała panna Marysia gdy ją przedstawiono trochę zakłopotanemu Andrzejowi, który już zupełnie się zmieszał, gdy to dziwaczne, nijakiego rodzaju stworzenie, skłoniło mu się szermancko szastając nogami, a ojciec rzekł do niego z uśmiechem: — Idź Maryśku, zobacz, czy pokój pana już gotów.

Marysiek poszedł, a Andrzej podniósł zadziwione oczy na pana Strzałkowskiego.

— Wynikło wielkie nieporozumienie: myślałem, że przyjeżdżam uczyć panienkę, a tu tymczasem...

Nie dał mu dokończyć śmiech pana Strzałkowskiego. —

— Nie, nic się pan nie pomylił, mam córkę, tylko wygląda więcej na syna; myśmy już się przyzwyczaili do jej stroju i wzięcia, ale nic dziwnego, że pan się trochę przestraszył.

Po takim przyjęciu Andrzej wyrobił sobie niezbyt pochlebne przekonanie o charakterze Marysi; rozhukany, przemądrzały wyrostek. Jednak ku swemu zdziwieniu zaraz po pierwszych lekcjach i bliższem poznaniu dziewczynki musiał zmienić zupełnie swoje zdanie o niej.

Marysia była żywa jak skra, ale nie rozhukana, bardzo zdolna, na lekcji sledziła względnie spokojnie poświęcając całą swą uwagę wykładowi studenta, ma się rozumieć, że tylko na tych, które ją zajmowały, na matematyce dyskretnie zasłaniając się książkami, ziewała, ku rozpaczy Andrzeja, który matematykę uwielbiał i nie mógł zrozumieć by istniał taki człowiek, co jej nie lubi, szczególnie tak jak Marysia, pojmujący ją doskonale i szybko. Może dlatego dziewczynka traktowała matematykę ospale, że dotąd nie znalazła w niej nic trudnego, mając do niej zdolności nadzwyczajne.

Ślicznego słonecznego ranku jechali konno, Andrzej na czarnym jak noc Ranku, a Marysia na swojej Betce gonili się, ścigali, to znów jechali, przekomarzając się wesoło.

Raptem czujne oczy Marysi spostrzegły w oddali kilku ludzi. Podejrzliwie spojrzęła na nich i zwróciła się do Andrzeja.

— Panie Andrzeju pojedziemy dowiedzieć się co oni tam robią, o tej porze to wszyscy pracują, a nie rozmawiają po drogach, może grasanci! — błysnęły jej oczy zawadjacko.

Przypuszczenia Marysi były słuszne, podjeżdżając zobaczyli dwóch drabów, zrzucających worki z wózka podczas gdy trzeci trzymał wyrwijającego się chłopca.

Nim Andrzej się zorientował, Marysia stanęła w strzemionach i pisnęła groźnie. —

— Stać! co wy macie tu do roboty? ty tam puść go! a wy worki na wóz i precz! —

Zbójce w pierwszej chwili zgłupieli, ale trwało to krótko; rudy olbrzym skrzywił się ohydnie i wyciągając w ich stronę brudną wielką włochatą pięść warknął:

— Ty precz, sukinsyn, bo twoje złote włoski stano czerwone.

Marysia ubodła konia obcasami, patrzyła te raz prosto z góry na rudego draba a gorący oddech Betki owiewał mu twarz.

Andrzej skamieniał; nigdy jeszcze nie widział takiego wyrazu twarzy Marysi, brwi groźnie ściągnięte, przez dumnie wydęte usta wybiegło ponure

— Nooooo! —

Odpowiedział nań ochryply śmiech... nie skończył się jednak — w ręku dziewczynki błysła nagle lufa rewolweru rudy schylił pokornie głowę o puścił ręce przez usta tylko przewinał mu się chytry zły uśmiech Marysia odwróciła się błyskawicznie zobaczyła za plecami studenta drugiego oberwusa jak zamachiwał się siekierą na Andrzeja, nie namyślając się wypaliła, usłyszała jęk i odgłos uciekających kroków, obejrzała się; rudego i trzęciego draba już nie było wpadli w mały zagajnik, który się łączył z dużym, gęsto podszytym lasem. Marysia wiedziała, że ich już nie ujrzy. Pomogli chłopu władować worki zpowrotem na wóz i rannego w ramię, klnącego draba. Dziewczynka spojrzęła na niego z pogardą, przyjęła dość chłodno podziękowanie chłopca, który też nie był wielce wymownym; wolał snuć nie wyrzekać na napaźników, bo mogli gdzie słuchać i po odjeździe nałstwa, nie tylko zabrać wóz i konia, a także i życie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nauczyciel zapytuje Henia:

— Zdaje mi się, że pytanie moje wydaje ci się zatrudne.

— Nie, panie profesorze, tylko odpowiedź.

## Zadanie Krzyżkowe — Konst. Zieleniewski, Toruń.

1		3	5	13		25		75	37	41	39	42	65	48	51	53	55	60	61			
										38				50								
				4	2		15			46	47		64	87		52			49	122		
	7						14	76				71		104	54					73		
	67	9			6				80			58	85		59	56	57			72		
													114	117	105							
66		11			28	12		32	31	78	81		36		62		106		108	118	120	124
8		10		26				74	45		40		86	88					119	121	123	111
			70				30		33	35			63		90	103		110				126
	68		16	19		29			79		89	84		100	101		109				125	
		21	17				34				85									113		
	22		23	18					77					127	102		112	115				
				27																		
	20		69	24							44											116

**Znaczenie wyrazów czytanych poziomo:** 1 Marszałek sejmu czteroletniego 4 gruba dera 6 gatunek węża 10 obszerna przestrzeń zarosnięta drzewami 11 inaczej uderza w jakiś przedmiot 12 przysłówek 14 wykonawca wyrobów śmierci 16 rzeczownik oznaczający nieokreśloną liczbę osób lub przedmiotów 18 przysłówek 20 miasto, w którym spełnił jeden z najmniejszych faktów w dziejach Polski w drugiej połowie XVIII w. 24 imię i nazwisko jednego z dowódców z 31 roku 25 roślina dostarczająca środka przeczyszczającego 26 imię i nazwisko jednego z twórców Konstytucji 3-go Maja 28 inaczej niedrogi 30 imię męskie 32 nazwisko znakomitego ministra księstwa Warszawskiego 34 spółgłoska fonetycznie 36 droga kolejowa 38 ta za spółgłoska co pod 34 wspaniały 40 bankier warszawski, który zasłynął swymi obywatelskimi czynami w końcu XVIII. i początkach XIX w. 42 imię męskie, najpospolitsze wśród ludu polskiego 44 imię i nazwisko jednego z twórców Konstytucji Trzeciego Maja 46 nawóz zwierzęcy 48 piękna wieś Huculszczyzny, znana jako miejsce wycieczkowe 49 jeden z miesięcy 50 „ja” po łacinie 52 zwierzę drapieżne z rodziny kotów 54 ptak pospolity nad morzami północnymi 58 inaczej „puba” 59 wytwór kwiatu kryjącego nasiona 60 roślina pastewna 62 imię i nazwisko jednego z patriotów—rycerzy z drugiej połowy XVII w. 64 przysłówek 67 wykrzyknik rezygnacji 68 spółgłoska fonetycznie 69 część składowa każdego naczynia do płynów, lub ciał sypkich, 70 spółgłoska fonetycznie 71 rzeka w Azji, oddzielająca Chiny od Syberji 72 inaczej dźwięk 73 zaimek wskazujący 74 przysłówek 79 miara powierzchni 88 symbol załoby 90 miara przestrzeni 100 samogłoska 101 litera fonetyczna 111 gruby drąg wbity w ziemię 112 imię męskie 114 płyn wyciągnięty z roślin 116 mówi się o kimś jednostajnie poruszającym palcem 119 zdobycz wojenna 120 dobrodziejstwa 123 drogi kamień 125 miara powierzchni 126 zaimek osobowy (l. mu)

**Czytane pionowo:** 1 Nazwisko sławnego historycznego malarza polskiego 2 narzędzie wzroku 3 wykrzyknik zniechęcenia 5 doniosły fakt w dziejach Polski z pierwszej połowy XVI wieku 7 jeden z naczel-

nych dowódców powstania Listopadowego 8 tytuł idący w porządku dostojności zaraz po królewskim 9 sygnał do szybkiego zebrania się 11 tytuł dawany każdemu obcemu mężczyźnie 13 pułko zamknięte używane w podróży 15 narząd wzroku 17 „pewnie” w gwarze ludu 19 mówi się o człowieku, którego ciało pogrążone jest w zupełnym spokoju 21 jedna z nut w śpiewie 23 roślina włóknista bardzo pożyteczna 25 wioska wstawiona zwycięstwem Polaków w końcu XVIII w. 26 słowa wypowiedziane z drwinami, sprzeciwiające się zasadniczej myśli 27 wykrzyknik bólu 29 narzędzie stolarskie 31 gatunek węża 33 imię kobiece 35 obdarza, lub przebacza 37 gatunek papugi 39 imię twórcy legionów 40 przysłówek 41 jedno z państw europejskich 45 budynek kolisty dla popiółów zwierząt tresowanych 47 zaimek wskazujący 51 zdrobniałe imię żeńskie 52 przyrząd do przelewania cieczy 53 przysłówek 54 zaimek własny (l. mu) 55 cudzoziemska nazwa ucznia gospodarskiego 56 woda wrząca 57 zaimek osobisty 60 narzędzie gospodarze 61 „masz” wyrażone trywjalnie 63 bagno trzęsawisko (wspaniały) 65 zapal, werwa 66 inaczej dźwięk 71 wykrzyknik zniechęcenia 73 zaimek osobisty 75 nazwisko głośnego patrioty, posła na sejm grodzieński 76 zabawa ruchowa przy muzyce 77 mały gatunek konia 78 zapytanie 80 ciało łatwo topne, otrzymywane z żywicy 82 pozbawiony inteligencji 83 wyniosłość ziemi 84 ojciec ojca 85 organ słuchu zdrobniałe (licz. mn) 86 zapytanie „jaki” wyrażone trywjalnie 87 chrząszcz wiosenny 89 zaimek wskazujący 90 czynność, działalność 102 parów zarosły, wyschnięte koryto strumienia 103 przerwanie tkanek ciała, skutkiem choroby lub uderzenia 104 skorupiak 105 roślina używana jako przyprawa kuchenna 106 imię żeńskie zdrobn., spółgłoska fanatycznie 109 środek lokomocji 110 pora roku 113 zaimek osobowy 115 zwierzę drapieżne z rodziny psów 117 wykrzyknik 118 wojskowy z rodzaju konnicy, ulubiony w Polsce 120 roztwór potażu wydobyt z popiołu roślinnego 122 zastużony mąż, mieszczanin warszawski z końca XVIII w. 124 rozrywki, wyrabiające zręczność i hastujące ciało 127 wypukłość spowodowana na ciele z powodu uderzenia.

## Rozwiązanie zadań z Nr. 14.

**Krzyżówka Dionizego Górczyńskiego z Wielkich Bałówek pow. Lubawa:** 1. Baublis 2 Biały Dwór nad Stochodem 3 elf 4 Wiśniowiecki 5 Sporn 6 Sofanjasz 7 wodan 8 Mołdawja 9 Kamirez 10 homeopata 11 Stochód 12 kolacja 13 Helenka 14 oda 15 magowie 16 ten (wsp.) 17 indyk 18 boa i błę 19 Nazaret 20 Ada 21

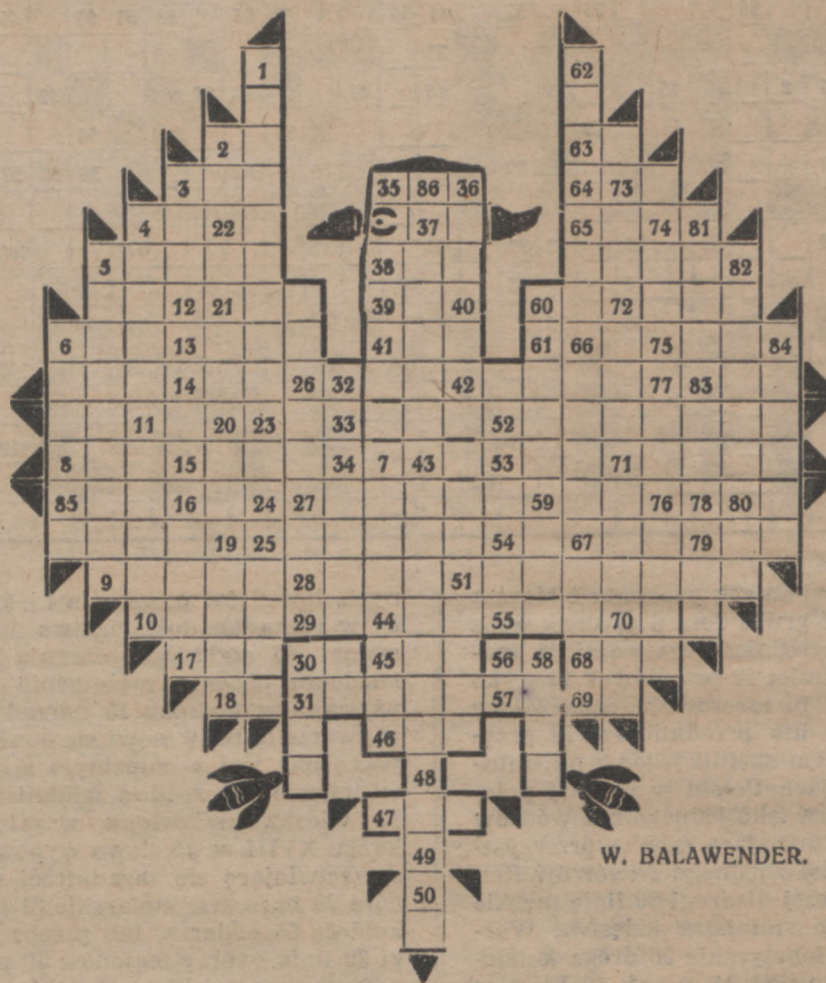
ichtiol 22 A 23 moc 24 dym 25 intryga 26 dno 27 on 28 Eol 30 ług 32 zew 34 D 36 Alł 38 koc 40 fe 42 Iwe 44 ara 46 nur 48 Bok 50 len 52 lew 54 rak.

**Szarada Jana Szarafińskiego:** domu — rodzina — godzina — grona — nero — nagrody = Nagrody Domu Rodzinnego.



Od 86 do dołu  
czytaj:

**Niech żyje  
Konstytucja!**



W. BALAWENDER.



Od 85 do 76  
czytaj:

**Wiwat!  
Trzeci Maj!**



Dla braku miejsca objaśnienia podamy w następnym numerze.

**Logogryf p. Leonji Rościszewskiej:** 1 San 2 Tatry 3 elew 4 fajka 5 Anna 6 nasturcja 7 Berlin 8 astra 9 tytuń 10 osioł 11 ryba 12 g.

**Szarada p. Jana Rozuma** wywołała 6 odpowiedzi wierszowanych mianowicie: pp. Abrokadabra, Necia Nałęczówna z Poznania, Nałęcz z Torunia, Jan Szablewski z Dąbrówki, Jerzy Zawisza i jakaś panielka bezimienna.

Zamieszczamy dwie najlepsze dziś i w Nr. nast.

Do Pana Jana Rozuma!

(List otwarty od poety — Kuma, jakkolwiek nie Nałęcza, więc nie tak wspaniały, niemniej przeto serdeczny, chociaż mniej udały. — Jest to szarady wierszem rozwiązanie z numeru czternastego — zaczy Panie Janie!)

Czemuż to tylko Nałęcz ma monopol  
Na szarad Jana wierszem rozwiązanie?  
Czyż innym wstęp jest zamknięty w Akropol?  
Wybacz pytanie — zaczy Panie Janie!

Więc choć w zaszczyty jam nie powołany,  
Niech raz ktoś inny miast Nałęcza stanie  
Jako, że w Polsce równe wszystkie stany —  
To moje zdanie — zaczy Panie Janie!

Wesołe lata pierwsze — drugie — trzecie  
Bywały dla mnie w młodocianym stanie  
Kiedy się wiosna czyniła na świecie  
I serc kochanie . . . — zaczy Panie Janie!

I wówczas chłopcy gołe — czwarte trzecia  
(Jakże rozkoszne jest wśród fal igranie!)

Braliśmy kąpiel — faun nam grał na flerce... —  
(Kąpiele tanie!) — zaczy Panie Janie!  
A w wielkanocne sziłiśmy wszyscy święta  
Ja — osiem z nimi w kościół na śpiewanie —  
Jak każe zwyczaj (odkąd świat pamięta)  
Na Zmartwychwstanie! — zaczy Panie Panie!  
I „Wesołego“ — całość — „Alleluja“  
Życzył nam każdy na dnia powitanie,  
Potem do matki, ciotki albo wuja  
Szedł na śniadanie — zaczy Panie Janie!  
Lecz jeszcze słówko: Skąd mam wiedzieć ja to,  
Że owo „wszyscy“ to jest pięte — szóste —  
I łeb mozołąc krzyżacką oświatą  
Bez cyfr zgadywać jeno słowa puste?!  
Ale się w dalsze rymy już nie bawię,  
Bo już skończone wierszem rozwiązanie.  
Ach, prawda! — Pozwól: jeszcze się przedstawię  
Jestem Zawisza! — zaczy Panie Janie!  
Podaj prawicę! Niech uścisk silnie  
I za Twą twórczość dam powinszowanie,  
W „Domu Rodzinnym“ pisz jak dotąd pilnie!  
Czas na rozstanie — żegnaj Panie Janie!

#### Sprostowanie.

W krzyżówce p. Klemensa Borkowskiego w ostatnim numerze opuszczono wyjaśnienia: 11 przysłówek, 44 motyl-szkodnik, 46 gatunek papugi, 48 zgrubienie mięśnia spowodowane uderzeniem.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.  
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska  
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—1